Cena 6 hal.

Nr. 187. Kraków, Czwartek 13. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 13. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 12. kwietnia:

Na rosyjskim i południowo-wschodnim terenie terenie wojny nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren.

Bardziej ożywione walki działowe w różnych **odcinkach frontu toczą się dalej.**

Koło Rivy spędzono znów nieprzyjaciela, który poprzednio był usadowił się w kilku wysuniętych rowach i pod murem obronnym na południe od Sperone. Atak włoski został więc zupełnie odparty.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 13. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 12. kwietnia:

Zachodni teren.

Koło La Boiselle (na północny wschód od Albert) przyprowadził mniejszy oddział niemiecki z nocnej wyprawy na angielskie stanowisko 29 jeńców i jeden karabin maszynowy, sam zaś nie poniósł żadnej straty.

Na zachód od Mozy zaatakowali Francuzi nadaremnie nasze linie na północny wschód wschód od Avocourt, zresztą jednak ograniczyli się do żywej działalności ogniowej swej artyleryi.

Na wschodnim brzegu przyniosły trzy, przygotowane przez gwałtowny ogień, kontrataki na grzbiecie Pieprzowym nieprzyjacielowi wielkie straty, natomiast zaś żadnego sukcesu. Dwa razy nie udało się szturmującym wojskom pokonać nasz zamykający ogień, a trzeci atak załamał się w zupełności w ogniu karabinów maszynowych w **pobliżu naszych przeszkód.**

W lesie Caillete zyskaliśmy wobec zaciętego oporu zwolna krok za krokiem nieco na terenie.

W walce powietrznej zestrzelono koło Ornes we Woevre francuski polowy aparat lotniczy. Sternik nieżywy.

Wschodni teren.

Koło Garbunówki (na północny wschód od Dźwińska) zostały nocne ataki kilku kompanii odparte.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Niemcy a Ameryka.

Odpowiedź rządu niemieckiego.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi, że dnia 10. bm. wręczono ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie odpowiedź rządu niemieckiego na pytania rządu amerykańskiego w sprawie ataku na „Sussex“ i inne okręty.

Nota oświadcza, że staranne dochodzenia w różnych wypadkach przez sztab admiralicyi niemieckiej wykazały następujący rezultat: Co do parowca angielskiego „Berwind Wale“ stwierdzono, że 16. marca łódź podwodna zatopiła koło Bullrock na wybrzeżu Irlandyi parowiec, który prawdopodobnie mógł być okrętem „Berwind Wale“. Łódź wezwała parowiec do zatrzymania się, a gdy próbował uciekać, został zatopiony. Załoga uratowała się w łodziach.

W sprawie parowca angielskiego „Englishman“ stwierdza nota, że w dniu 24. marca został on sygnałami ostrzegawczymi przez łódź podwodną wezwany do zatrzymania się, a gdy próbował uciekać, ogień artyleryi zmusił go do zatrzymania się. Po opuszczeniu okrętu przez załogę okręt zatopiono.

W sprawie parowca angielskiego „Manchester Enginner“ rząd niemiecki prosi o bliższe szczegóły, ponieważ dotychczas znane szczegóły nie dają dostatecznej podstawy dla dochodzenia. Co do parowca angielskiego „Eagle Point“, to okręt ten został 28. marca w oddaleniu 130 mil morskich od wybrzeża południowo-zachodniego Irlandyi zatopiony, skoro daremnie próbował ujść. Załoga opuściła okręt. Co do „Sussex'a“ śledztwo z powodu niedostatecznych dat co do miejsca i czasu zatopienia musiało być rozszerzone na wszystkie przedsięwzięcia, które zdarzyły się 24. marca w Kanale między Folkestone a Dieppe. Przytem stwierdzono, że niemiecka łódź podwodna mniej więcej w połowie wybrzeża angielskiego na południowy wschód od ławy Bullrock storpedowała długi czarny okręt, prawdopodobnie kładący miny, zbudowany według klasy angielskiej „Arabic“. Komendant niemiecki wygotował szkic zaatakowanego okrętu. Szkic ten wykazuje, że zatopiony okręt nie jest identyczny z „Sussex'em“. Rząd niemiecki zwraca uwagę, że cała tamtejsza okolica na morzu jest niebezpieczna z powodu pływających min i torped, które nie zatonęły. Rząd niemiecki prosi jednak o dalszy materyał dla osądzenia wypadku okrętu „Sussex“. Gdyby okazały się różnice zdań, to rząd niemiecki już teraz oświadcza gotowość, żeby stan rzeczy zbadała mieszana komisya śledcza.

Z Holandyi.

Tajne oświadczenie rządu.

Haga. (B. kor.) Pierwsza izba zebrała się w południe na publiczne posiedzenie.

Na wniosek Dra Kuypera i 9 innych członków izby uchwalono prosić rząd, by poczynił pierwszej izbie tesame oświadczenia, które poczynił był w drugiej izbie na tajnem posiedzeniu, odbytem ostatniego wtorku. Dr Kuyper powiedział, że oświadczenie mocarstw wojujących wywarły wrażenie uspokajające. Kuyper wyraził rządowi uznanie za jego wystąpienie na polu polityki zagranicznej, podkreślił następnie, że pierwsza izba ma prawo, by była równie traktowana jak druga, aby mogła sobie wyrobić zdanie o zarządzeniach rządu, zwłaszcza, że chodzi o kwestye międzynarodowe i że rząd oświadczył, iż rozporządza datami, które każą się obawiać większego niebezpieczeństwa dla Holandyi.

Prezydent ministrów Van der Linden oświadczył, iż rząd jest gotów poinformować także i pierwszą izbę na tajnem posiedzeniu. Rząd ubiegłego tygodnia tylko dlatego uważał za konieczne zwołać tajne posiedzenie drugiej izby, ponieważ izba ta już i tak się była zebrała, a do zwołania pierwszej izby w tym celu przywiązywanoby zbyt wielkie znaczenie.

Potem odbyło się tajne posiedzenie, które trwało mniej więcej kwadrans. Następnie izba odroczyła się po dzień 25. kwietnia.

Bunt w wojsku.

Amsterdam. (B. kor.) Reuter. „Telegraf“ donosi z Leyden: Trzy kompanie odmówiły posłuszeństwa i nie chciały pełnić służby, podając jako powód, że żołnierze zamało dostają urlopu. W końcu większość przecież stanęła do służby; 20 żołnierzy uwięziono.

Rzekomy list cesarza Wilhelma.

Monachium. (Tel. pryw.) „N. M. Nachrichten“ donoszą z Hagi: Według wiadomości, podanej w pewnem piśmie z Utrechtu, źródłem zaniepokojenia w Holandyi miał być własnoręczny list cesarza Wilhelma do królowej Wilhelminy.

Wobec ustawicznych usiłowań entente, aby winę za obecne stosunki w Holandyi złożyć na Niemcy, stwierdza „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ wyraźnie, że niema żadnego powodu do tego rodzaju podejrzeń.

Żądania angielskie.

Ymuiden. (B. kor.) Właściciele Ymuideńskich parowców rybackich zawiadomiono, że ich parowce nie mogą już dalej pobierać węgla angielskiego, jeżeli się nie zobowiążą, nie wywozić do Niemiec złowionych przez siebie ryb. Ponieważ właściciele ci nie mają żadnej kontroli nad handlem rybami, parowce naładowane węglem angielskim, musiały ten węgiel wyładować z powrotem i zostały potem zaopatrzone w węgiel niemiecki.

Umowa handlowa z Rumunią.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi z Bukaresztu: Wiadomość, że między rządem rumuńskim i niemieckim przyszło do umowy celem ułatwienia wymiany towarów, jest według naszych informacyi prawdziwą.

Umowa została dnia 7. b. m. w Berlinie podpisaną. Według niej zobowiązane są oba rządy zezwolić dla potrzeb drugiego kraju na wywóz swych produktów, o ile na to pozwala własne zapotrzebowanie i z zastrzeżeniem obowiązującem z powodu materyału wojennego. Umowa obowiązuje bez czynienia pozwolenia zawisłem od szczegółnych wzajemnych świadczeń. Dalej zobowiązują się zasadniczo oba kraje na pozwolenie nawzajem na przewóz towarów z innych krajów. Te umowy, dla których przeprowadzenia są przewidziane jeszcze szczególne zarządzenia, mają na celu, aby gospodarcze stosunki między Niemcami i Rumunią, które wskutek stanu wojennego silnie ucierpiały, wedle możności znowu do dawnego stanu przywrócić i odpowiednio wzajemne interesy ułatwić.

Zajęcie Kefalonii przez koalicyę.

Bezskuteczny protest Grecyi.

Amsterdam. (B. kor.) Reuter ogłasza następujące doniesienie z Aten: Dnia 9. bm. posłowie Anglii i Francyi udali się do prezydenta ministrów Skuludisa i zawiadomili go, że rządy ich zamierzają wysadzić wojska na wyspie Kefalonii, zwłaszcza na wybrzeżu Argostoli. Posłowie zapewnili, że prawo zwierzchnicze Grecyi będzie uwzględnione i oświadczyli prezydentowi ministrów, że nieodzowna konieczność skłoniła ich rządy do zamknięcia wybrzeża Argostoli, dodając przytem, żewydane będą zarządzenia, aby ruch na wybrzeżu utrzymać w mocy i ograniczyć utrudnienia.

Prezydent ministrów Skuludis żywo zaprotestował i oświadczył energicznie, że Grecya musi założyć sprzeciw przeciw nowemu naruszeniu swojej zwierzchności. Nastąpiła żywa dyskusya.

Poseł angielski miał posłuchanie u króla. Dnia 10. bm. posłowie angielski i francuski ogłosili uwiadomienie, że utworzenie oparcia flotowego w Argostoli ma na celu tylko obronę, a niema charakteru okupacyi.

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Biuletyn rosyjski z dnia 10. b. m.: Front zachodni. Wzdłuż Dźwiny ogień artyleryi i karabinów. W wielu odcinkach Niemcy próbowali naprawić swoje rowy i usunąć z nich wodę. Ogień nasz zmusił ich jednak do zaprzestania pracy. Samoloty nieprzyjacielskie rzuciły bomby koło dworca Roemerhof i koło Dźwińska. Na północny wschód od jeziora Wiszniew artylerya nieprzyjacielska rozwinęła żywą czynność. Nad kanałem Ogińskiego lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby na nasze linie. Koło wsi Komory 25 klm. na południowy zachód od Pińska oddziały niemieckie zbliżyły się do naszych stanowisk, zostały jednak naszym ogniem do odwrotu zmuszone. Nad dolnym biegiem Stypy zajęliśmy rowy nieprzyjacielskie i wzięliśmy kilku jeńców do niewoli.

Dnia 11. b. m. Na froncie Dźwiny miejscami walka artyleryi. W okolicy przyczółka mostowego Uexkuell Niemcy próbowali zaatakować nas, lecz bezskutecznie. Koło Dźwińska i dalej na południe w obszarze jezior artylerya nieprzyjacielska miejscami rozwinęła bardzo żywą działalność.

Teatr w Warszawie.

Sprawozdawca „Berliner Tageblatt“ pisze o teatrze warszawskim w chwili obecnej, jak następuje:

„W dniu, w którym piszę te słowa, ubiega ośm miesięcy od czasu, gdy Warszawa jest w niemieckich rękach. Przed czterema miesiącami starania o utworzenie teatru niemieckiego w Warszawie doznały trudności z powodu wielkiej frekwencyi w polskich teatrach warszawskich. Niezwłocznie bowiem po zajęciu Warszawy przez Niemców wszystkie teatry polskie grały co wieczór. Zatem jest do zrozumienia, że krytyk, który dzisiaj pisać chce o teatrach warszawskich, nie może się skarżyć na brak przedmiotu. lecz przeciwnie raczej na nadmiar wrażeń.

Najwybitniejszymi teatrami Warszawy są: Teatr wielki (opera), Teatr Rozmaitości (komedya, dramat), Teatr Nowości (operetka) i teatr letni. Ten ostatni, to wielkie pudło drewniane w Saskim ogrodzie, w którym grywają farsy z berlińskiego „Residenztheatru“, zatem najlżejszy towar. Można przejść nad nim lekko do porządku dziennego, jak również nad Teatrem Nowości, w którym wystawiono niedawno „Królową Kina“ i „Juxbarona“ w tryumfie muzyki niemieckiej. Lichą obsadę w dziale solistów i w kierownictwie muzyka tłómaczył dyrektor utratą najlepszych sił. Wierzymy mu na słowo. gdyż chcemy pokoju z Polakami.

Zato „Teatr Wielki“ jest dumą Polaków. Pierwsze jednak operowe wieczory, które tam urządzono nie były zbyt dodatnie; dwa ostatnie (dawano „Aidę“ i „Bal maskowy“) wypadły lepiej. Natomiast próba wystawienia Wagnera na polskiej scenie znowu nie całkiem się udała. „Lohengrin“ opracowany był z wielką starannością, jednak kapelmistrz Birnbaum i śpiewacy. dalecy byli od niemieckiej idei Wagnera. Z całego szeregu śpiewaków można wyróżnić sympatyczne arye śpiewane przez pannę Gołkowską (czarującą Carmen i Amneris) dwu barytonów: Wierzbickiego i Ostrowskiego. a także świeżego tenora Hoffmana.

Nie można pisać o polskiej operze. nie wspominając przytem o balecie. Lecz i tutaj nie obeszło się bez rozczarowania. Zdaje się różnica między polskim (tj. rosyjskim) (?) a niemieckim baletem leży w samem wyszkoleniu. Niemiecka sztuka baletowa kładzie nacisk na dokładność. na czystość techniki — polska, na temperament, na żywość i piękność ruchów — Dlatego też tanecznicy polscy wzbudzają podziw. tańcząc tańce narodowe — zato w takiej „Księżniczce lalek“ („Puppenfee“) pierwsza tancerka nadwornej opery w Berlinie panna Peter więcej opanowała technikę. Taniec jej robi więcej czyste i artystyczne wrażenie niż taniec panny Gaszewskiej w Warszawie. Podobny operze (Teatr Wielki), to Teatr Rozmaitości, pierwsza scena o dążeniach prawdziwie artystycznych, chociaż więcej w wykonaniu niż w repertuarze. Blizko dwa miesiące nie schodziła ze sceny sztuka (przedtem przez cenzurę rosyjską zabroniona) pt. Tamten. sztuka o tendencyach rewolucyjnych.

Chciano mnie zaszczycić zezwoleniem opracowania tej sztuki na sceny niemieckie, jednak odmówiłem, bo u nas w Niemczech niestety nie podzielają zapatrywań Polaków. którzy cenią każdą, nawet lichą sztukę, by jeno o tendencyach patryotycznych. W tym wypadku tendencya jednak nie przeszkadza, że w „Rozmaitościach“ grają znakomicie. Szczególnie panowie Frenkel i Kamiński są artystami pierwszej miary.

Wspomnieć należy także o Teatrze polskim. miejscu modernistycznej, współczesnej sztuki polskiej, gdzie grano takie sztuki, jak Nowaczyńskiego „Paweł I“ lub Maeterlincka: „Niebieski ptak“, o podkładzie mocno fantastycznym. gdzie grą swą wybija się Węgrzyn w duchu modernistycznej sztuki aktorskiej. O takiem pojęciu gry, o takiem stonowaniu obrazów scenicznych, o takiem kierowaniu masami, jak to nas nauczył Reinhardt — zdaje się jeszcze tam mowy niema. Może zresztą kiedyś Reinhardt będzie mógł pokazać tam swoją sztukę, teraz jednak waha się ona prawie niewidzialnie w repertuarze sztuk politycznych polskich lub francuskich fars.

Jest jeszcze kilka teatrów w Warszawie. lecz więcej o charakterze tinglowym.

Na osobną wzmiankę zasługuje także „Teatr Kamińskiej“, żydowski teatr narodowy — w którym grywają sztuki i operetki z życia żydów i parodyują dzieła sztuki światowej, nie cofając się przed próbą wystawiania namiętnej prozy „Zbójców“ młodego Schillera, albo poetyckich dziejów „Medei“ Grillparzera. Ale Rachela Kamińskiej, którą afisz teatralny nazywa największą z żyjących przedstawicielek ról tragicznych. jest sztywną. Widziałem ją jako Medeę i przyznać muszę, że wywiera silne wrażenie. Gdy jednak gra Uriela Acostę, odwraca się gość z zachodu, powiedzmy z ubolewaniem.

Obok tych teatrów rodzimych, od trzech miesięcy wyrósł teatr niemiecki. Niemieccy żołnierze i urzędnicy, zatrudnieni w Warszawie, wdzięczni i zadowoleni patrzą przez palce na wiele niedokładności. Lecz praca idzie naprzód; nawet najostrzejsze.a nieraz niesłuszne napady reakcyjnej prasy na Teatr niemiecki „Łódź—Warszawa“ i anonimowe oskarżenia, skierowane do naczelnej władzy nie przeszkodzą tej kulturalnej pracy. Właśnie niedawno zapewnił mnie generał-gubernator, jak wysoko tę pracę ceni i jak wielkie przypisuje jej znaczenie“.

Wojsko — dla zabawy.

Warto na chwilę powrócić w krainę dziecka. pełną powabu i złudy. gdzie przecież w miniaturze przeżywa się wszelkie donioślejsze zdarzenia, w których udział starsze społeczeństwo bierze. Odzwierciedlają się tam i przekształcają w niewinną zabawę pełne grozy nawet i troski wypadki — lecz pozostaje z nich jedynie zewnętrzna forma i powierzchowne cechy. które potrafi uchwycić umysł niewinnego dziecka. zaś niepojęte dlań głębsze i ostrzejsze rysy. przybierają łagodne. wypieszczone kontury pod wpływem naiwnej fantazyi. tem ponętniejsze im bardziej tajemnicze. Okres dziecięctwa do pewnego poziomu przebywa zawsze jednako każde dziecko na wszelkich stopniach rozwoju kulturalnego ludzkości. To też nic dziwnego. iż, wywołane podobną wszędzie potrzebą rozrywki zadowalają wpierw niemal identyczne zabawki zarówno wyszłe z niemowlęctwa dzieci Europejczyków, wychowujące się w wysoko ukształconem otoczeniu. jak i w szatrach zuluskich. lub na Madagaskarze: wystarcza im lada pręt lub brzękadło. aby zadowolić pragnienia czegoś niepowszedniego. coby mogło odwrócić uwagę od zwykłego trybu życia. Oczywiście, wytworność tu i tam używanych tego rodzaju zabawek zależeć będzie od stanu majątku i kultury rodziców. ale zasadnicza idea jest bezspornie ta sama. Zupełnie analogiczne z dzisiejszemi kołatawkami i dzwoneczkami, wykopuje się w grobach przedhistorycznych dziecięcych. także i u nas. zwłaszcza na Białej Rusi i Litwie.

Z chwilą jednak. gdy dzieciak zaczyna obserwować starszych i przewartościowywać na swój sposób owe spostrzeżenia. z tą chwilą poczyna się różnicować zadawalanie się zabawkami, zwykle zależnie od sposobu wychowania, od stanu pojęć i zasobów majątkowych środowiska. w którem dane dziecko wzrasta. Wówczas atoli podstawowa i wszędzie zbliżona. różnica w zabawkach i grach chłopców i dziewcząt trwa od najdawniejszych czasów — o ile wiadomo — pierwsi stale przekładają zabawę żołnierzami i w wojsko nad wszystkie inne. drugie znów lalkami i sprzęcikami, pod wpływem chyba odwiecznej predystynacyi do tego i owego rodzaju zajęć późniejszych.

Całkiem pewne wiadomości o zabawie żołnierzami mamy dopiero z XII. stulecia. W znanem mianowicie z tego czasu dziele p. t. „Hortus deliciarum“ zwraca na się uwagę miniatura,. wyobrażająca dwie figurki. prawdopodobnie z drzewa. rycerzy w zbrojach z mieczami. tarczami w ręku. w ten sposób umieszczone na sznurkach. iż za pomocą pewnych pociągnięć bawiących się wyrostków godziły na siebie. Właśnie powyższy rysunek przedstawia moment. gdy jeden rycerz wymierza cios przeciwnikowi w głowę. ten wszelako zręcznie odparowuje. Bezwątpienia obrazek opisany przedstawia zabawkę. wzorującą się na głośnych naówczas turniejach. które głęboko się wrażały w podatne umysły chłopaków. Rozgorączkowana wyobraźnia słyszanemi wszędzie opisami czynów rycerskich. nadawała bohaterskie atrybuty rycerzykom z drzewa. którzy pewnie kruszyli swe miecze też za wzniosłe idee — w pojęciu rozbawionych.

Czy jednak ołowiane figurki jeźdźców opancerzonych z XIII. i XIV. wieku. które znajdują się w dość mnogiej ilości w Niemczech i we Francyi, można uważać za zabawki. śmiemy wątpić wbrew twierdzeniom niektórych zagranicznych uczonych. Są to raczej plastyczne wyobrażenia świętych Marcina lub Jerzego. na co wskazywać się zdają krzyże na tarczach i szyszakach. W każdym bądź razie trudno bezkrytycznie je wciągać do gry zabawek dziecięcych.

Nietylko na dworach panujących i magnatów młodzież pacholęca zabawiała się wojskiem i w żołnierzy. Arcyciekawa bowiem książka z XVI. stulecia „Kinderspiel“ nas poucza, iż i bogatsze mieszczaństwo poświęcało sporo grosza na serye wojaków, na trąby, łuki, miecze. tarcze i t. p., wyrobione z drzewa i metali, wytworzonych przez specyalistów-artystów bynajmniej nie za bezcen. Jakgdyby ilustracyą do tego może być żywa i zaiste piękna opowieść (XVI. w.) Alzatczyka Jörg'a Wickram'a „Der Gildfaden“, w której wdzięcznem opisuje piórem bitwę zacietrzewionych dwu gromad chłopaków. przyczem srogie działa zastępowały kloce z ubitej ziemi. koniki patyki. zaś miecze pałaszyki z drzewa.

Długo przetrwały znów poznane już z XII. w. mechanicznie w swoim rodzaju sporządzone figurki rycerzy się ścierających. Na drzeworycie bowiem Burkmair'a na karcie tytułowej rękopisu „Weisskunig“ (1514) widnieje interesujące przedstawienie zaciętej walki dwóch rycerzy mocno siedzących na koniach na kółkach. w zdobne przybranych czapraki. Drewniane pewnie postaci walczących. okryte w ciężkie pancerze. dzierżą długie kopie w ręku. które mogą bawiący się poruszać do woli. Turniej odbywa się na stole w ogrodzie wobec grona widzów rówieśników. Młodociany Maksymilian I. posuwa jedną figurkę, a postać robiąca wrażenie ochmistrza drugą. I oto widzimy chwilę gdy „ostatni z rycerzy“ Maksymilian. wytężywszy wszystkie siły. zwala z konia kopią swej figurki drugą przeciwnika ku zdziwieniu i podziwom przypatrujących się.

Jakkolwiek podanie głosi. iż model armatki otrzymał w podarunku w r. 1380 Karol VI. we Francyi, jednak z tak odległych czasów nie posiadamy żadnego wyobrażenia tak doniosłego wynalazku w sztuce wojskowej. Natomiast kunsztownych rycerzyków turniejowych z drzewa i bronzu podziwiać można w muzeum germańskiem w Berlinie i w wiedeńskich zbiorach cesarskich.

Opisane zabawki nie wyszły jednak ze specyalnych fabryk. lecz były wyrabiane na zamówienie przez prze-

KRONIKA.

Nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego odbyły się w dniu wczorajszym, jako w ósmą rocznicę śmierci, w kościele parafialnym w Krzeszowicach. Mszę św. śpiewaną odprawił przed głównym ołtarzem proboszcz miejscowy X. kan. Józef Ślósarczyk; równocześnie odprawiały się Msze św. przy wszystkich bocznych ołtarzach. Po Mszy św. duchowieństwo odśpiewało „Castrum doloris" przy rzęsiście oświetlonym i przybranym kwiatami katafalku. Na chórze wykonało odpowiednie pieśni Towarzystwo śpiewackie.

Świątynia była przepełniona. W presbiteryum zajęła miejsce wdowa hr. Andrzejowa Potocka z dziećmi i rodziną Potockich; uczestnicy z Krakowa i okolicy Krzeszowic, między nimi panie: hr. Zofia Zamoyska, hr. Zdzisławowa Tarnowska z dziećmi, hr. Zofia Siemieńska, hr. Jerzostwo Baworowscy, delegat Dr Fedorowicz. Maryan Dydyński, hr. Edward Mycielski, hr. Jan Szembek, hr. Ignacy Krasicki, hr. Piotr Rostworowski, Dr Józef Surzycki, Dr Mikołaj Buzdygan. W nabożeństwie wzięło udział duchowieństwo z Krakowa i okolicy; dalej administracya dóbr hrabstwa Tenczyńskiego z jeneralnym plenipotentem Drem Józefem Henochem i p. Bogusławem Mikuckim; cechy z chorągwiami, zastępy ludu z Krzeszowic i okolicznych wsi. Górnicy z kopalń krzeszowickich w strojach paradnych tworzyli straż honorową koło katafalku.

Równocześnie wczoraj o godz. 5 i pół rano, jak co roku, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Andrzeja hr. Potockiego w zakładzie fundacyi jego imienia dla sierót w Łobzowie, w kaplicy zakładowej. Podczas Mszy św. sieroty wykonały pieśni nabożne, przy akompaniamencie fisharmonii; w końcu Mszy św. przystąpiły do Komunii św. wszystkie wychowanki-sieroty zakładu, Siostry Miłosierdzia i fundator.

Dary wielkanocne dla żołnierzy Polaków i legionistów. W poniedziałek odeszły już wszystkie dary, zebrane przez krakowski Komitet obywatelski dla żołnierzy polskich z 13. p. p. i 16. p. obrony krajowej, oraz dla legionistów, jako upominki na święta Wielkanocne od ludności miasta Krakowa. Wysłano 50 większych i mniejszych pak z upominkami. Szczegółowe sprawozdanie Komitetu z przeprowadzonej akcyi będzie wkrótce ogłoszone.

Dar na Legiony. Komitet mieszczański, który się zajmował sprawieniem 500 mundurów dla Legionistów Polskich, odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem radcy p. Kosobudzkiego. Uchwalono wypłacić ze swoich funduszów 300 K na cele Legionów Polskich, mianowicie 100 K na dary wielkanocne, 100 K dla inwalidów-legionistów, 100 K dla sierót i wdów po legionistach.

Współczesne poglądy na ewolucyę. Staraniem Kółka Przyrodników U. U. J. odbędą się w piątek 14. b. m. i w sobotę 15. b. m. dwa odczyty Dra H e n r y k a R a a b e g o na temat: „Współczesne poglądy na ewolucyę" I. odczyt: Zasady dziedziczenia; II. odczyt: Powstawanie gatunków. Obydwa wykłady odbędą się w sali Zakładu Zoologicznego U. J. przy ul. św. Anny 6, o godz. 7. wiecz. Odczyty ilustrowane będą obrazami świetlnymi. Bilety przy wejściu.

Walne Zgromadzenie Tow. katol. właścicieli realności odbędzie się w niedzielę dnia 16. kwietnia 1916 r. o godz. 3 popoł. w sali Rady powiatowej ul. Pijarska l. 1.

Włamanie. We wtorek koło godz. 10. przed południem niewyśledzeni dotychczas złodzieje włamali się do mieszkania p. Andrzeja Sidora, majstra stolarskiego, przy ul. Kochanowskiego l. 12, gdzie rozbili biurko i kasetkę i zrabowali 2500 koron w gotówce, oraz za kilkaset koron biżuteryi. Ogólną szkodę wyrządzoną przez złodziei oblicza p. Sidor na 3380 koron. Za sprawcami śledzi policya.

---

ważnie nadwornych artystów i „mechaników". Dopiero w XVII. stuleciu otwarto pierwszą fabrykę zabawek w Norymberdze, która celowała w wytwarzaniu zwłaszcza lalek dla dziewczynek i żołnierzy z masy drzewnej. W niedługim czasie zdobyła sobie taką sławę, iż zaopatrywała w swe wyroby zagranicę i dwory panujących. Między innymi również Ludwik XIV. sprowadził dla syna swego stamtąd 20 szwadronów kawaleryi i 10 batalionów piechoty, które mogły wykonywać nawet pewne obroty i marsze. Zrazu jedynie z drzewa i masy sporządzane, niebawem poczęły przybierać też cynowe i ołowiane kształty, które zwłaszcza około połowy XVIII wieku mogą zaiste wprawiać w podziw, ulane ręką cenionego gisera Jana Jerzego Hilperta. Zarazem uderza pedanterya, z jaką oddano wszelakie szczegóły starannie wykonanych strojów i mundurów — czego dziś nadarmo szukać w najwytworniejszych zabawkach tego typu. Ujrzały wówczas światło dzienne ołowiane postacie z czasów wojny trojańskiej, boskiego Achilla, pędzącego w wozie, ponoszonym przez rącze rumaki, chełpiącego się szyszakiem Hektora, słynącego ze sporów Menelausa. Pełne powabu i tajemniczości wyprawy krzyżowe utrwalały się w pamięci młodzieży dzięki oddaniu w ten sposób wizerunków najważniejszych przewódców i ich szeregów zbrojnych. Za niemi poszły też wojska z czasów reformacyi, 30-letniej wojny, armia Fryderyka Wielkiego, z okresu wojen Napoleońskich i t. d., przyczem nie zapomniano zgoła o części wychowawczo-kształcącej, albowiem dołączano do każdej seryi drukowane zajmujące opisy poszczególnych wypraw i przy pomocy numerów, wyrytych na podstawce każdego żołnierza, ustawiać uczono historyczne szyki wojenne, wykonywać trudne nieraz akcye, dające sporo materyału myślowego dla zapalonych do takiej zabawy chłopców.

Naturalnie koszt niemały tych ładnych zabawek, ograniczał ich rozejście się jedynie do sfer majętnych. Aby więc uprzystępnić i biedniejszym dzieciom ono pouczające zabawy, poczęła wydawać fabryka norymberska podobne do powyższych serye żołnierzy papierowych, wpierw drzewo- i miedzioryty jednobarwne, potem w miarę udoskonalania się sztuki graficznej, kolorowe, niejednokrotnie wcale dobrze rysowane ze ścisłością niemal historyczną. Im bliżej jednak ku czasom obecnym, tem silniej wywiera i na nich swe piętno banalność, mająca na celu wzdymanie jedynie kiesy fabrykantów bez najmniejszego względu na konieczność podsuwania właśnie dzieciom możliwie najładniejszych zabawek.

Obok żołnierzyków cynowych i z papieru pojawiały się jeszcze inne cuda, zadowalające wojskowe pożądania chłopców. Tak czytamy w cenniku zabawek fabryki w Norymberdze z r. 1803, iż za 10 guldenów nabyć można efektowną fortecę z bombardunkiem (t. j. artyleryą) zupełnie naśladującą oryginalne naturalne, z domami do składania. Bombardunek składa się z sześciu bateryi, sześciu osłon koszykowych, sześciu beczek z prochem, sześciu zaś z kulami, z sześciu dział wraz z sześciu kanonierami, 17 namiotami, sztandarem, markietanką z kotłami do gotowania, wielu żołnierzami, trębaczem i doboszem, oraz oficerami, nadto z 12 drzewami. Armaty są tak skonstruowane, iż można z nich strzelać drewnianemi kulami, a gdy która trafi, zawsze powali część budynku"... Co za powaby, co za wspaniałości, co za uzupełnienie luk w rozbujałych fantazyjnych planach strategicznych podrastających synów Marsa. Trudno wyliczać wszystkie pomysły dowcipu wojennego fabrykantów, ale przyznać trzeba, iż zwłaszcza w początkach zeszłego wieku wiele ich tworów zasługuje na zwrócenie nań baczniejszej uwagi ze względu na dość wysoką ich wartość artystyczną — czego dowiodła urządzona rok temu w Wiedniu specyalna wystawa.

Znaczny upadek kunsztu zabawkowego sprowadziło powstanie obliczonych jeno na zysk fabryk w Berlinie, Wiedniu i innych wielkich miastach, których wyroby rozchodziły się i dotąd rozchodzą masowo po całym świecie, konkurując nawzajem w taniości i banalności. Niemal wszystkie do dziś dnia wojny wywołały wciąż nowe serye żołnierzy cynowych i papierowych, nader marne litografie i druki. Teraz już pierwiastek interesu wziął górę nad usiłującym zabawę wykorzystać dla celów pedagogicznych.

I w Polsce — o ile wiemy z wzmianek kronikarskich — młodzi królewicze i synowie szlachty już od wczesnej młodości zaprawiali się drogą zabawy do rzemiosła wojennego. O figurkach atoli wojska do zabawy nie mamy wyobrażenia przed początkiem XIX. w. Insurekcya dopiero Kościuszkowska podsunęła tego rodzaju pomysły, a potem aż obecnie wypadki wojenne. Piłsudczycy, Beliniacy, karpaccy bohaterowie wcale miernie reprodukowani poddają ich braciom i synom niedoścignione na razie marzenia, sprowadzają uroczy „sen o szpadzie".

Dobry to sposób popularyzowania idei wojskowości, ale skoro nie będzie czczym tylko środkiem zadowalania chęci zabaw, jeśli wykorzysta się i tę okazyę do uświadamiania o dziejowej przeszłości i stanie obecnym najpodatniejszych w „wieku zabawowym" dzieci. W parze zaś z tem powinno iść artystyczne wykonanie zabawek, aby już od lat najmłodszych wzbudzać poczucie piękna. Strzeżmy się ordynarnych, obcych wyrobów, hoć przecież mamy swoje, jeśli na razie nie ładniejsze od tamtych, to w każdym razie niefałszowane, bardziej swojskie, a jednako tanie. A czy nie możnaby pomyśleć o wydaniu skromnych, choćby jednobarwnych żołnierzy papierowych, ładnie rysowanych — na modłę fabrykowanych przed 150 laty w Norymberdze — opatrzonych w popularne opisy bitew i bohaterskich czynów polskich, jeżeli takie zabawki są już nieodzowne? Warto się nad tem zastanowić!...

W. A.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Wielki Fryderyk“, występ Solskiego.
Sobota: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Niedziela popoł.: „Zemsta Kasznura“.
Niedziela wiecz.: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Poniedziałek: „Dożywocie“, występ Solskiego.
Wtorek: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.
Środa: „Złoty wiek rycerstwa“ (ceny popularne).

Arcyks. Fryderyk doktorem honorowym.

Lwów. (B. kor.) W związku z ogłoszoną już wiadomością o nadaniu Arcyks. Fryderykowi honorowego doktoratu filozofii uniwersytetu lwowskiego dowiadujemy się, że po zapadłej uchwale wystosował uniwersytet do Arcyks. Fryderyka telegram następujący:

Grono profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu im. cesarza Franciszka we Lwowie powzięło jednomyślnie następującą uchwałę: „Czcząc wdzięcznem sercem niespożyte zasługi około obrony państwa, oswobodzenia kraju, odzyskania jego stolicy i ocalenia uniwersytetu od grożącej mu zagłady, grono profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu imienia cesarza Franciszka we Lwowie nadaje Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszemu Marszałkowi polnemu Arcyksięciu Fryderykowi sławą okrytemu naczelnemu wodzowi bohaterskiej c. i k. armii godność doktora filozofii honoris causa. Przedkładając tę uchwałę do najwyższego zatwierdzenia proszą w najgłębszej czci podpisani Waszą Cesarską i Królewską Wysokość, by hołd ten raczył łaskawie przyjąć do wiadomości. **Twardowski**, rektor. **Tołłoczko**, dziekan wydziału filozoficznego.“

Na powyższy telegram nadeszła na ręce rektoratu uniwersytetu następująca odpowiedź:

„Ze szczerą radością i z żywem zadowoleniem dowiedziałem się o szczególnie dla mnie zaszczytnej uchwale grona profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu im. cesarza Franciszka we Lwowie. Jestem dumny, iż będę odtąd jako doktor honoris causa wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego ściśle związany z piękną stolicą Galicyi i z wypróbowanym uniwersytetem imienia cesarza Franciszka. Najgoręcej dziękuję Waszej Magnificencyi za niezwykłe uczczenie, które przypadło mi w udziale, a którego udzielono także naszej bohaterskiej zwycięstwami uwieńczonej armii. Marszałek polny arcyks. **Fryderyk**, naczelny wódz armii.“

Z Anglii.

Narady w Londynie.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Senatorowie i deputowani francuscy odbywali wczoraj w dalszym ciągu konferencye z kolegami angielskimi. Dziś udadzą się w podróż do kraju.

Mowa Asquitha.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Podczas wczorajszej uczty, wydanej na cześć delegacyi francuskiego parlamentu, w toaście wzniesionym na zdrowie prezydenta Francyi, reagował Asquith na ostatnią mowę niemieckiego kanclerza państwa i wywodził: Chcą, żebyśmy przyjęli stanowisko zwyciężonych wobec zwycięskiego przeciwnika. Ale my nie jesteśmy zwyciężeni ani nie będziemy zwyciężeni. Kanclerz państwa fałszywie zacytował moje oświadczenie z listopada 1914., że nie włożymy prędzej miecza do pochwy, aż wojskową supremacyę Prus będzie zupełnie i ostatecznie usunięta, przekręcił ich jasne znaczenie i zawartą w nich intencyę. Wielka Brytania a także Francya nie przystąpiły do wojny, żeby Niemcy zdławić, lub wymazać z karty Europy, ani żeby zniszczyć lub okaleczyć ich życie narodowe i z pewnością także nie dlatego, żeby się mieszać w swobodne wykonywanie ich pokojowych dążności. Niemcy pokazały w ciągu ostatniego lat dziesiątka kilkakrotnie zamiar grożenia i dyktowania Europie, a przez naruszenie neutralności Belgii dowiodły, że chcą przywrócić swą przewagę nawet za cenę powszechnej wojny, depcąc zasady polityki europejskiej ustalone przez układy. Zamiarem sprzymierzonych jest udaremnić tę próbę i przywrócić zasadę równych praw dla wszystkich cywilizowanych państw, tudzież ustalić zasadę, żeby nie panował dłużej przytłaczający nakaz rządu, kontrolowanego przez kastę militarną. To rozumiem przez zniszczenie wojskowej supremacyi Niemiec, a mam tu na myśli w tym wypadku Prusy. Oświadczenie kanclerza niemieckiego, iż Niemcy muszą obstawać przy tem, że trzeba dać różnym narodom sposobność swobodnego rozwoju, nazwał Asquith największym cynizmem, i ciągnął dalej tak: Moja odpowiedź kanclerzowi jest bardzo prosta. Sprzymierzeni są zdecydowani przywrócić dawną Belgię, gdyż nie śmie ona dłużej cierpieć wskutek lekkomyślnego, haniebnego napadu na jej wolność. To co zostało zburzone, musi być odbudowane.

Co do walki łodziami podwodnemi oświadczył Asquith: Jeżeli koalicya posługuje się swojem panowaniem na morzu, aby wywrzeć gospodarczy nacisk na nieprzyjaciół, to posługuje się prawem, które przez każdą wojującą potęgę w starym i nowym świecie zostało uznane i stara się o ile możności złagodzić nieprzyjemności wynikające stąd dla handlu neutralnego. Zarządzenia jej są przeprowadzone z najdokładniejszem uwzględnieniem zasad humanitarnych. Dla obrony naszej sprawy nie jesteśmy zmuszeni do takiego przekręcania faktów i do takich sofisteryi, jakie wygłosił kanclerz niemiecki. My sprzymierzeni walczymy za wielką sprawę godziwymi środkami, czystemi rękami i z czystem sumieniem i mamy tyleż woli, ile mocy, żeby obronić swobodę Europy.

Izba gmin.

Asquith odmawia wyjaśnień.

Londyn. (B. kor.) W Izbie niższej Asquith na zapytania oświadczył, że nie byłoby wskazanem wywodzić szczegółowo różne przedmioty, które omawiano na konferencyi sojuszników w Paryżu. Na ogół rezultatem konferencyi było odnowienie i wzmocnienie zupełnej solidarności sojuszników. Stwierdzono zupełną zgodność zapatrywań i zapewniono jednolitość w prowadzeniu wojny. O swoich odwiedzinach we Włoszech powiedział Asquith: Odwiedziny moje otrzymały piętno charakterystyczne przez nader serdeczne manifestacye spotęgowanej przyjaźni między narodem angielskim a włoskim, umocnionej braterstwem broni. Nie byłoby wskazanem powiedzieć dziś coś więcej ponadto.

Niepokoje wśród jeńców.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Rząd podaje urzędowo do wiadomości, że dnia 6. kwietnia wśród jeńców wojennych na wyspie Mann przyszło do niepokojów. Jeden z jeńców został napadnięty przez swoich towarzyszy i szukał osłony u straży ustawionej przy bramie. Inni jeńcy w dalszym ciągu molestowali go i wyparli aż do bramy. Straż wezwała ich do rozejścia się. Ponieważ rozkazu nie usłuchali, straż dała ognia, trzech jeńców niemieckich raniono.

Po wyprawach „Zeppelinów“.

Berlin. (B. kor.) „Localanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Wedle opowiadań marynarzy, którzy przybyli z Anglii do portu w Rotterdamie, skutki ostatnich ataków „Zeppelinów“ były o wiele cięższe niż to Anglicy przyznają. Strasznie ucierpiały Leith, Hull, Sunderland, Newcastle i Grimsby. W Leith „Zeppelin“ wywołał pożary i przy ich świetle znalazł drogę i zaatakował następnie budowle portowe i dworce. Zwłaszcza w porcie wyrządził wielkie szkody. Między innemi czwórmasztowiec angielski został prawie całkiem zniszczony. Na dworcu trafiony został pociąg osobowy, wielu podróżnych zabitych lub rannych. Wielka fabryka spirytusu w Leith zniszczona została zupełnie ogniem. Koło Newcastle prawie zupełnie zniszczony został znany most na Tyne. Jeden z naocznych świadków opowiada, że ataki ubiegłego tygodnia zwłaszcza silnie dotknęły Grimsby. Dnia 3. kwietnia zawaliło się kilka domów. Koszary zostały zamienione w kupę gruzów, przyczem kilkuset marynarzy zostało zabitych lub rannych. Jedna bomba trafiła w Hull dwa domy i zabiła 4 ludzi. W Hull panuje straszna obawa przed „Zeppelinami“. Większość mieszkańców spędza noce poza obrębem miasta w domach włościan na letniskach. W ostatnim czasie we wszystkich możliwych miejscowościach ustawiono francuskie działa obronne z oficerami i żołnierzami francuskimi.

Straszne oskarżenie.

Traktowanie austr.-węg. jeńców wojennych w Serbii.

Wiedeń. (B. kor.) Już podczas wojny z Serbią nadchodziły często najsmutniejsze wiadomości o okrutnem traktowaniu austro-węgierskich jeńców wojennych w tym kraju. Rząd austro-węgierski wnosił też kilkakrotnie protesty przeciw temu złamaniu prawa międzynarodowego i wszelkich przepisów ludzkości.

Dopiero ostatnimi czasy jednak dowiedziano się o rozmiarach barbarzyństwa wobec bezbronnych jeńców wojennych w Serbii. Gdy armia serbska została z Bałkanu wyparta, wysłało c. i k. ministerstwo wojny z największą szybkością misye ratunkowe do Serbii i Macedonii, by z pozostałych tam austro-węgierskich jeńców wojennych jeszcze tych uratować, którzy znieśli to straszne nieludzkie z nimi postępowanie. Misye te znalazły stosunki i przedłożyły o faktach, jakich żaden człowiek kulturny w wieku XX. nie uważałby za możliwe.

Jedna z tych misyi ratunkowych udała się pod komendą majora Ottokara Caska do Skoplje, a stamtąd wśród wielkich trudności do Monastyru. Ekspedycya miała potrzebny personal lekarski i dla 6000 ludzi zupełne mundury, materyał sanitarny, aparaty desinfekcyjne, piece lekarskie polowe itd. Z swych stacyj głównych wysyłała różne ekspedycye ratunkowe do innych miast macedońskich i udało się jej wyratować wiele setek jeńców i dostawić ich do szpitali rezerwowych. Ekspedycya zostawiła też stałe stacye ratunkowe w różnych miastach, aby módz zaopatrzyć ewentualnie później wyszukanych.

Ze sprawozdania kierownika ekspedycyi wynika, że jeńcy wojenni dostali się do miejsc ratunkowych w ogromne braki wykazującym mundurach, zupełnie wychudli i wynędzniali, często z odmrożeniami. Wedle doniesień, jakie poczynili, wiele tysięcy jeńców, zwłaszcza w Albanii zmarło wskutek braków, na jakie cierpieli, dalej wskutek znęcania się nad nimi i zaraźliwych chorób, lub, gdy nie mogli iść, zostali poprostu wybici.

Sprawozdanie to uzupełniają doniesienia setek protokołów, jakie spisano z temi osobami, które się same znajdowały w niewoli serbskiej i były same świadkami serbskiego barbarzyństwa wobec jeńców.

Odbudowa wsi karpackich.

Budapeszt. (B. kor.) W komitacie Ung rozpoczęto budowę zniszczonych przez nieprzyjaciela miejscowości. Przedewszystkiem będą zbudowane domy dla bezdomnej ludności ruskiej.

Po zajęciu Bethincourt.

Głos neutralny.

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Svenska Dagbladet“ pisze o ostatnim sukcesie wojsk niemieckich:

„O ile można wierzyć doniesieniom francuskim, to komenda francuska jest bardzo zadowolona z Bethincourt — a agencya Havasa donosi nawet czterdziesty dzień bitwy pod Verdun skończył klęską Niemiec. Przeciw takim klęskom Niemcy chyba nic mieć nie mogą, bo jeśli one dość często powtarzać się będą to zakończą się zajęciem twierdzy. Niemcy stosują sposób ataku, który prawdopodobnie jeszcze przez długi czas w teoryi i praktyce okaże się znaczącym. W szczególności zaś przedstawia się ten sposób jako zagadnienie techniki i artyleryi przy nadzwyczajnej oszczędności materyału żołnierskiego. Rosyanie mogliby się pod tym względem wiele nauczyć.

Obfity zapas ludzi.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) „Bund“ omawia wiadomość urzędową o rozpuszczeniu części najstarszych roczników w wojsku niemieckim i podnosi, że okoliczność ta wskazuje, jak obfite i z pewnością na długo jeszcze niewyczerpane są zapasy rezerw niemieckich.

Pogrzeb namiestnika Galicyi.

Wiener Neustadt. (B. kor.) Dziś złożono tutaj zwłoki namiestnika Galicyi, generała piechoty Colarda, z honorami wojskowymi. O 3. godzinie orszak żałobny opuścił dworzec. Kondukt składający się z jednej kompanii pułku piechoty Wiener Neustadt i jednej kompanii akademii Wiener Neustadt, prowadził marszałek polny porucznik Bellmond. Za wojskiem jechał wóz z kwiatami, za wozem prowadzono konia okrytego żałobą. Po obu stronach karawanu, zaprzężonego w 6 koni, kroczyli wychowankowie akademii. Za karawanem postępował jeden z wychowanków akademii niosąc ordery zmarłego. Potem jechał rycerz zakuty w żelazo, za nim postępowała rodzina zmarłego i orszak żałobny. W orszaku żałobnym znajdował się zbrojmistrz Rohm, jako reprezentant ministerstwa wojny, marszałek polny porucznik Schreyer jako przedstawiciel ministerstwa obrony krajowej, dalej prezydent najwyższego trybunału obrachunkowego marszałek polny porucznik br. Fiedler, namiestnik Dolnej Austryi br. Bleyleben z komisarzem powiatowym Dr Hallamą, tajny radca br. Hauenschild, zbrojmistrz Strasser, marszałek polny porucz. Stoehr, jenerał majorowie Glücksmann, Czapi Zaremba, jako reprezentanci namiestnictwa galicyjskiego wiceprezydent Grodzicki i radca dworu Schultis, komisarze powiatowi Cieszkowski i Schoffer, podpułkownik Schattel z rotmistrzem Baranskim, podpułkownik Müller z deputacyą pułku piechoty nr. 24, którego komendantem swego czasu był zmarły, radca namiestnictwa Hammer z urzędnikami starostwa Wiener Neustadt. Orszak poruszał się ulicą kolejową do kaplicy akademii, gdzie zwłoki prowizorycznie złożono. Modłami kościelnymi i oddaniem salwy honorowej zakończyła się uroczystość żałobna.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 13 Kwietnia 1916 r.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (B. kor.) V. Loterya klasowa, 5 klasa, III dzień ciągnienia: 1000 K wygrał nr. 41.935, po 500 K nra: 7884, 34.619, 50.574, 66.609, 109.787.

Wiedeń. (B. kor.) Wygrały w loteryi klasowej 40.000 kor. nr 71.126, 10.000 kor. nr 37.007.

Wiedeń. (B. kor.) Loterya klasowa 10.000 kor. wygrał nr 41.935.

Pogłoska o śmierci Villi.

Waszyngton. (B. kor.) Wedle niepotwierdzonej wiadomości Villa umarł z ran odniesionych w ostatnich potyczkach.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.